

## 17. Słowo o hm. Zbigniewie Duszocie

(na XXX-lecie Kręgu „MOKOTÓW”, 12 czerwca 2010 roku)

Krąg Mokotów posiada ogromne zasługi w narodzinach polskiego ruchu seniorów i jego konsolidacji a moje związki z tym kręgiem stały się bliskie głównie przez cztery osoby:

- **Janeczkę Czaplińską**, szalenie oddaną sprawie, nadzwyczaj dzielną i przyjazną ludziom oraz innym kręgom, wieloletnią komendantkę kręgu Mokotów.
- **Andrzeja Cłapę**, znakomitego fotografa i tenora, który towarzyszył mi w śpiewie po całej Polsce i zagranicą;
- **Andrzeja Miłkowskiego** poznanego w czasie pierwszego zjazdu na Cyplu Czerniakowskim, a potem poprzez bardzo bliską współpracę w Krajowej Radzie i Wydziale Głównej Kwatery;
- **Zbigniewa Duszotę**, będącego w moim przekonaniu entuzjastycznym uosobieniem etosu harcerskiego.



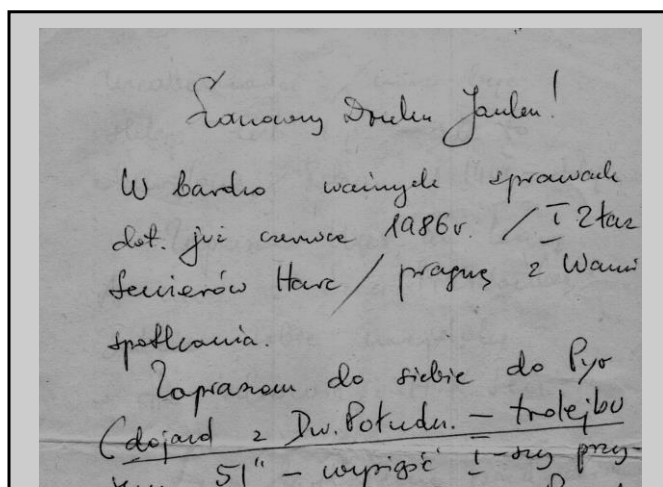
Zbigniew Duszota podczas ogniska pierwszego Zjazdu Seniorów na Cyplu Czerniakowskim w r. 1986.

O tym ostatnim chcę powiedzieć więcej choćby dlatego, że był po wojnie moim dobrym duchem w Morskiej Chorągwi Harcerzy w Sopocie i już wówczas, a także w latach osiemdziesiątych upowszechniał moje piosenki.

**Zbigniew Duszota** - w moim przekonaniu - odegrał przemożną rolę w tworzącym się ruchu seniorów w Polsce. Przewodniczył temu ruchowi, inicjował wiele spraw a nosił w sobie z harcerskiego sposobu bycia coś, co można by streścić słowem: *sobieradek*. Na przykład w czasach ścisłej reglamentacji uwidoczniło się to w pomyśle zbierania przez tysiące harcerzy metali kolorowych na płaskorzeźby twórców

harcerstwa w Trębkach i Warszawie.

Pewnego razu Duszota nieoczekiwanie zaprosił mnie listownie na działkę w Pyrach. Zapytał przy tym - ni stąd ni zowąd - czy nie brakuje mi jakiejś śrubki, bo gromadzi tego typu przedmioty. Trafił bezbłędnie, bo od miesięcy poszukiwałem mikroskopijnej nakrętki, bez której zabytkowy zegarek nie funkcjonował.



Początek listu Zbigniewa Duszoty zapraszającego mnie na Działkę w Pyrach., jesienią 1985 roku, w sprawie I Zjazdu.



Płaskorzeźby z brązu w Trębkach

Zaznaczył, żebym się nie przeraził, bo działka nosi tymczasowy charakter, gdyż leży pod planowaną linią energetyczną.

Na miejscu wszystko okazało się rzeczywiście niezwykle: iluzoryczne ogrodzenie otaczało gliniasty i podmokły teren a ścieżki wyłożone były co najmniej metrowej szerokości gumowymi pasami transmisyjnymi z odpadów kopalni węgla brunatnego. W głębi znajdował się mały domek obity płytą pilśniową a na rusztowaniu, nagrzewał się w słońcu i dominował nad otoczeniem czarny zbiornik, który umożliwiał kąpiel pod prysznicem. Duszota był wyraźnie dumny z własnoręcznej instalacji typu obozowego i zachęcał do rozkosznej kąpieli na świeżym powietrzu. Podobnie chwalił się gumowymi pasami i opowiadał o kłopotach

z transportem ogromnie ciężkich i dużych zwojów. Obok domku było też trochę wysłużonych lub zbitych odręcznie mebli. Po chwili zjawily się sąsiadki i zaczęły przygotowywać herbatę. Jak się okazało, były to wielce zadomowione seniorki harcerskie, które Duszota zachęcił do skorzystania z sąsiednich terenów i pomagał im w zagospodarowaniu okazyjnych działek.

Przy herbatce okazało się, co było przyczyną zaproszenia do Pyr. Zanosilo się mianowicie na pierwszy ogólnokrajowy ZŁAZ na Cyplu Czerniakowskim i druh Zbigniew miał trzy życzenia:

**Po pierwsze**, abym zaprogramował i poprowadził ognisko, które miało zgromadzić kilkuset seniorów oraz najwyższe władze ZHP.

**Po drugie**, abym podczas ogniska koniecznie zaśpiewał swą pieśń *Bądź z nami w ten wieczór*, bo bardzo mu się spodobała i zawiera ważne dla seniorów przesłanie harcersko-patriotyczne.

**Po trzecie**, abym ściągnął na to ognisko *Dzieci Płocka* z programem obrazującym dzieje skautingu w Polsce.

Druhny-sąsiadki skwapliwie przyłączyły się do nalegań Duszoty a ja się początkowo zdecydowanie opierałem. Nie zgadniecie dlaczego. Powód był bzdurny. **Wmówilem sobie, że nie jestem seniorem i w żaden sposób nie chcę być z seniorami kojarzony!** Było to bardzo śmieszne, bo miałem już wówczas ponad sześćdziesiąt lat!...

Ponadto nie przypuszczałem ile przepięknych przeżyć będę zawdzięczał środowisku seniorów. A przede wszystkim ile doświadczeń radości związanych akurat z pieśnią *Bądź z nami w ten wieczór*. W końcu, oczywiście, uległem namowom druha Zbigniewa.



Poproszony przez Duszotę, prowadząc ognisko I Złazu, śpiewam na Cyplu Czerniakowskim ulubioną pieśń Duszoty „Bądź z nami w ten wieczór”. 1986

Wtedy gospodarz zapytał żartobliwie czego *w zamian* potrzebuję? Z trudem znalazłem w portmonetce nakrętkę, której średnica nie przekraczała milimetra. Duszota wcale się jednak nie zmartwił lilipucimi rozmiarami i zaprowadził mnie do swego domku. Już w progu oniemiałem z wrażenia. Całą ścianę długości rzędu czterech metrów zapełniały szufladki z napisami informującymi o zawartości. Przez chwilę miałem wrażenie, że znalazłem się w starej aptece. Nie wykluczone, że istotnie szufladki pochodziły z takiej właśnie apteki. O ile w ogrodzie nie zauważyłem porządku, to tu przeciwnie. Tysiące nakrętek, śrub i innych elementów było starannie posegregowanych *wg wzrostu* oraz *tuszy* i bardzo łatwo można było znaleźć pożądany element. Nie było zatem najmniejszej trudności ze znalezieniem lilipuciej nakrętki. Niezwykle!

Bardzo się ucieszyłem ze zdobyczy i poznania niebanalnego ogródka druha Zbigniewa, *harcera z krwi i kości*, co wyzierało nawet z obozowego charakteru jego *posiadłości*.

Na tym się jednak nie skończyło, bo druh Zbigniew wraz z innymi seniorami harcerstwa rozpoczął intensywne starania o odzyskanie przedwojennego DOMU HARCERZA przy ulicy Łazienkowskiej. W związku z tym jesienią 1986 lub wiosną następnego roku w siedzibie Głównej Kwatery przy ul. Konopnickiej odbyło się spotkanie seniorów z naczelnictwem ZHP.

Duszota na tyle wierzył w urok mej pieśni „Bądź z nami w ten wieczór”, że tylko dla jej odśpiewania zaprosił mnie na to spotkanie. Spotkanie było tak liczne, że odbywało się nie w Sali Kominkowej, lecz w dużej sali prostokątnej, leżącej po prawej stronie od wejścia. Pieśń wypadła bardzo dobrze, ale - niestety -



Spotkanie w GK w sprawie odzyskania DOMU HARCERZA przy Łazienkowskiej. Od prawej; Naczelnik ZHP Ryszard Wosiński, Zbigniew Duszota, jedna z senierek i autor (wówczas z broda).

efektu to nie dało, bo Główna Kwatera wcale nie była zainteresowana przenosinami do znacznie mniejszego obiektu i pozbawionego hotelu. W hotelu przy Konopnickiej zamieszkiwała bowiem spora część kadry.

Myślę, że na koniec tego wspomnienia o Zbigniewie Duszocie nie od rzeczy będzie przytoczyć przynajmniej słowa jego ulubionej pieśni:

## **Bądź z nami w ten wieczór**

*1. Bądź z nami w ten wieczór, aby - jak my -  
ogromną, harcerską rodziną  
rozpalić ogniska i śledząc skry  
pozwolić marzeniom popłynąć...*

**Refren:** *W ten piękny wieczór w Ojczyźnie mej  
tysiące ognisk płonie.*

*Milion harcerzy w chwili tej  
w braterskim kręgu splata dłonie.  
Od plaż nadmorskich po zbocza Tatr  
pieśni i stare i nowe  
z harcerskich ognisk poniesie wiatr  
w pogodne niebo lipcowe...*

*2. W gawędach przy ogniu troska o Kraj,  
o wszystko, co sercu najdroższe  
- o Ciebie i miasto, o strumień i gaj,  
o sprawy codzienne, najprostsze....*

**Refren:** *W ten piękny wieczór w Ojczyźnie mej  
tysiące ognisk płonie.*

*Milion harcerzy w chwili tej  
w braterskim kręgu splata dłonie.  
Od plaż nadmorskich po zbocza Tatr  
pieśni i stare i nowe  
z harcerskich ognisk poniesie wiatr  
w pogodne niebo lipcowe...*

*3. W młodzieńczej gromadzie uczmy się żyć  
nie stroniąc od szczytnych zamierzeń,  
a z ognisk tysiąca niech biegnie wić,  
że zawsze czuwają harcerze...*

**Refren:** *W ten piękny wieczór w Ojczyźnie mej  
tysiące ognisk płonie.*

*Milion harcerzy w chwili tej  
w braterskim kręgu splata dłonie.  
Od plaż nadmorskich po zbocza Tatr  
pieśni i stare i nowe  
z harcerskich ognisk poniesie wiatr  
w pogodne niebo lipcowe...*